

KANCELARIA SENATU  
BIURO ANALIZ I DOKUMENTACJI  
Dział Analiz i Opracowań Tematycznych

**Ekspertyza dotycząca promocji  
języka polskiego w Unii Europejskiej**

OPINIE I EKSPERTYZY

OE-109

LIPIEC 2009

Materiał przygotowany przez Dział Analiz i Opracowań Tematycznych Biura Analiz i Dokumentacji.  
Biuro zamawia opinie, analizy i ekspertyzy dotyczące poszczególnych projektów ustaw sporządzone  
przez specjalistów reprezentujących różne punkty widzenia.  
Wyrażone w materiale opinie odzwierciedlają jedynie poglądy autorów.

©Copyright by Kancelaria Senatu, Warszawa 2009

Redakcja techniczna:  
Anna Semenowicz

Biuro Analiz i Dokumentacji Kancelarii Senatu  
Dyrektor – Agata Karwowska-Sokołowska – tel. 022 694 94 32, fax 022 694 94 28,  
e-mail: [sokolows@nw.senat.gov.pl](mailto:sokolows@nw.senat.gov.pl)  
Wicedyrektor – Ewa Nawrocka – tel. 022 694 98 53,  
e-mail: [nawrocka@nw.senat.gov.pl](mailto:nawrocka@nw.senat.gov.pl)  
Dział Analiz i Opracowań Tematycznych tel. 022 694 98 04

## **Ekspertyza dotycząca promocji języka polskiego w Unii Europejskiej**

### **Wstęp**

Przedmiotem niniejszej ekspertyzy jest zagadnienie promocji języka polskiego w Unii Europejskiej. Ponieważ podstawą jej przygotowania była korespondencja senatora RP Piotra Łukasza Andrzejewskiego (przewodniczącego Komisji Kultury i Środków Przekazu) z Komisarzem Unii Do Spraw Wielojęzyczności Leonardem Orbanem, węższy kontekst poniższych rozważań określony jest przez instytucje i kompetencje Komisji Europejskiej. Autor niniejszego opracowania jest specjalistą z zakresu komunikacji i polityki językowej, dlatego te właśnie wątki są najsilniej eksponowane.

### **Kontekst**

Kontekst rozważań określa kilka czynników, spośród których należy w tym miejscu wymienić dwa. Po pierwsze obserwujemy dualny proces globalizacji sprzężonej z „glokalizacją”, znajdujący swoje odzwierciedlenie w polityce Unii Europejskiej. Przez globalizację rozumiem tu tendencję do usuwania barier, przede wszystkim ekonomicznych (m.in. cła, granice, wszelkie odmiany protekcjonizmu), w założeniu wspierającą powszechny dobrobyt materialny, wolność i szczęście zwykłych ludzi. W warstwie kulturowej globalizacja oznacza postępujące zbliżanie się różnych kultur, narodów i języków, ich wzajemny kontakt, prowadzący do zacierania różnic pomiędzy tym, co przez wieki uchodziło za zdecydowania odmienne. Przejawem globalizacji w warstwie językowej jest dyskusja nad eurolingwistyką, obejmująca opis procesów konwergencji (upodabniania się) języków europejskich (por. Hinrichs 2009, Pawłowski 2010).

Dyskurs glokalizacyjny opiera się na przesłankach odwołujących się do pojęć ekologii kulturowej, zrównoważonego rozwoju i homeostazy komunikacyjnej<sup>1</sup>. Jego podstawowym założeniem, w tym konkretnym kontekście, jest traktowanie Unii Europejskiej i Europy jako systemu wymagającego specjalnych regulacji, chroniących słabe, ale wartościowe ogniwa komunikacyjno-kulturowe.

---

<sup>1</sup> Pojęcie homeostazy komunikacyjnej wprowadziłem w przygotowanej do druku pracy, poświęconej eurolingwistyce (por. Pawłowski 2010). Jego istotą jest względna symetryczność wzajemnych wpływów różnych języków tworzących większy system komunikacyjny.

Przez „słabe ogniwo” rozumie się najczęściej języki i kultury mniejszościowe (kultury i języki tzw. małych narodów), które podlegały stopniowej destrukcji w okresie ekspansji nacjonalizmów. Proces przeobrażeń Europy, zmierzających do tworzenia państw monoetnicznych, rozpoczyna w początkach XIX wieku ruch antynapoleoński (Hiszpania, Włochy, Niemcy), prowadzący stopniowo do uformowania się państw narodowych, a także przekonania, iż najlepszym konstruktem politycznym jest państwo monoetniczne. Gwałtowna intensyfikacja tego procesu następuje po pierwszej wojnie światowej (rozpad trzech imperiów i emancypacja ich europejskich kolonii, także Polski). Jego schyłek przypada na lata po drugiej wojnie światowej, obnażające zbrodnicze oblicze skrajnych odmian nacjonalizmu, a w krajach włączonych do byłego ZSRR, na przełom roku 1989.

Drugim czynnikiem, który uważam za istotny dla sytuacji polszczyzny, jest obserwowane w Europie i na świecie sprzężenie języka z działalnością ekonomiczną. Język stał się katalizatorem awansu ekonomicznego, społecznego i kulturowego, a pośrednio także przedmiotem działań ekonomicznych – głównie marketingowych i wizerunkowych, a w dalszej kolejności *stricte* handlowych. W procesie promocji konkretnych języków aspekt ekonomiczny jest więc w rzeczywistości pierwszoplanowy, co oznacza, że promowanie pewnych języków (czyli w rzeczywistości ich użytkowników) jest zarazem spychaniem użytkowników innych języków na gorsze pozycje w dostępie do zasobów informacyjnych i karier zawodowych.

Wnikliwa i systematyczna obserwacja procesów komunikacji w UE dowodzi, iż Unia jest wciąż podzielona na Centrum (symbioza pojednanych po wiekach zbrojnych konfliktów obszarów romańskiego i germańskiego) i Półperyferię (terminologia Immanuela Wallerstaina, por. Wallerstein 2007 [2004]), do której zalicza się słowiańska Europa Środkowo-Wschodnia z Polską, jako największym gospodarczo, terytorialnie i demograficznie podmiotem, i polszczyzną, jako komunikacyjnie najsilniejszym językiem tego regionu. Podział ten zaczął kształtować się w XIX wieku, kiedy to obszar środkowoeuropejski był jedną wielką kolonią trzech wielkich imperiów europejskich. Po fali narodowego odrodzenia, jakie nastąpiło po roku 1918, dążący do emancypacji politycznej i ekonomicznej region Europy Środkowej uznany został za kłopotliwy i wymagający nieustannej protekcji bufor, oddzielający innowacyjną, ideo- i wartościotwórczą Europę od bogatej w zasoby Rosji (a następnie ZSRR)<sup>2</sup>. W tej koncepcji nawet duże i liczne państwa Europy Środkowej nie mieściły się jako suwerenne podmioty działań – także komunikacyjnych. Kreowany przez wieki negatywny wizerunek Europy Środkowo-Wschodniej stopniowo przeniesiony został na sferę języka, czego trwałym skutkiem jest dyskretne, ale skuteczne traktowanie języków tej części Europy jako mało prestiżowych.

### Sytuacja polszczyzny

Biorąc pod uwagę te okoliczności, należy powiedzieć, że we współczesnym kontekście unijnym sytuacja polszczyzny wydaje się niesatysfakcjonująca, a jednocześnie paradoksalna. Jest bowiem prawdą, że język ten korzysta w Unii ze wszystkich praw, co oznacza m.in. urzędową obecność tłumaczy w instytucjach Komisji Europejskiej i dostępność

---

<sup>2</sup> Wyrazem tego myślenia jest metafora ministra Mołotowa, użyta w oficjalnym przemówieniu 31 października 1939 roku, określająca Polskę odrodzoną po 1918 jako „pokracznego bękarta Traktatu Wersalskiego”. W podobnie neokolonialnym duchu utrzymany był pakt Ribentrop-Mołotow.

najważniejszych dokumentów unijnych w tym właśnie języku. Istotnie, analizując strony z podstawowych domen unijnych<sup>3</sup>, widać ogromny i godny pochwały postęp, jaki dokonał się w tej dziedzinie w ciągu kilku ostatnich lat. Co więcej polszczyzna cieszy się pełnią praw w swoim państwie macierzystym, gdzie znajduje naturalne zaplecze kulturowe, demograficzne i naukowe.

Z drugiej strony wrażenie, jakie pozostawia analiza europejskiego piśmiennictwa i mediów europejskich, jest bardzo niekorzystne z punktu widzenia obecności w nich języka polskiego i, co stanowi przecież nieodłączny element przekazów w tym języku, treści dotyczących Polski jako jednego z większych, a przy tym słabo znanych państw unijnych. Podkreślam, że określenie „odnieść wrażenie” nie jest w tym miejscu ucieczką od rzetelnej faktografii i naukowej wiarygodności przekazu, a raczej stwierdzeniem wskazującym na oczywistość pewnego zjawiska, które według wszelkiego prawdopodobieństwa zostałyby potwierdzone analizą zawartości mediów oraz analizami naukowymi.

Paradoksalność tej sytuacji polega więc na tym, że chociaż nie istnieją formalno-prawne podstawy ku temu, by język polski w specjalny sposób chronić, przynajmniej w takim sensie, w jakim chroni się języki zagrożone, potrzeba wsparcia polszczyzny na arenie europejskiej jest moim zdaniem bezdyskusyjna. Europa, mimo zniesienia oficjalnych barier dla ruchu ludności oraz wymiany dóbr materialnych i intelektualnych, pozostaje kontynentem głęboko podzielonym. W obszarach strategicznych, czyli w mediach, gospodarce, nauce i polityce, w dalszym ciągu zdaje się obowiązywać zasada „slavica non leguntur” (w wersji uwspółcześnionej tłumaczenie brzmiałoby: nie używa się języków słowiańskich). Wyrażenie to jest obecnie często wykorzystywane w dyskursie obronnym przedstawicieli slawistyki niemieckiej, których liczba i/lub wielkość od początku lat 90. systematycznie spada, co przyczynia się do utrwalania asymetrii komunikacyjnej pomiędzy graniczącymi ze sobą na zachodzie krajami niemieckimi (Niemcy i Austria) i słowiańskimi (głównie Polska i Czechy)<sup>4</sup>.

### **Koncepcja trzech filarów komunikacyjnych UE**

Podjęcie działań promocyjnych musi opierać się na klarownej wizji stanu, który uważa się za pożądany, i który powinien zostać osiągnięty w przewidywalnej przyszłości. Warto więc zapytać, czy istnieje spójna i adekwatna do potrzeb wizja komunikacji językowej w Unii Europejskiej. Jako uważny obserwator zjawisk semiotycznych na scenie europejskiej, a zarazem specjalista z zakresu komunikacji, muszę na tak postawione pytanie udzielić odpowiedzi przeczącej. Nie chodzi wszakże o brak werbalnych deklaracji wspierających wielojęzyczność i urzędową równość języków. Takich ogólnikowych stwierdzeń usłyszeć można wiele, na przykład z okazji obchodów Europejskiego Dnia Języków, ponadto zasady równego traktowania języków państw członkowskich wpisane były od początku procesu integracyjnego w ponadnarodowe ustawodawstwo EWWiS, EWG i UE.

W odczuciu polskiego uczestnika procesów integracyjnych problemem fundamentalnym, generującym rozliczne następstwa w sferze medialnej, naukowej,

---

<sup>3</sup> <http://ec.europa.eu/> oraz <http://europa.eu/>.

<sup>4</sup> W czasie, gdy po stronie niemieckiej spadają nakłady finansowe na studia slawistyczne i promocję komunikacji w językach słowiańskich Unii (głównie języki polski i czeski), we Wrocławiu działa największa na świecie zagraniczna germanistyka, którą finansuje polski podatnik.

gospodarczej i prawnej, jest natomiast brak całościowej koncepcji **zrównoważonej** komunikacji językowej w Unii Europejskiej. Koncepcja taka powinna zostać wypracowana z uwzględnieniem pełnej struktury UE, a więc także języków słowiańskich Unii. Obecny system jest bowiem silnie asymetryczny, stanowiąc w swej głębokiej warstwie powielenie sytuacji sprzed „wielkiego rozszerzenia” z roku 2004. O ile w relacjach kultur germańskiej i romańskiej, szczególnie w obszarach do siebie przylegających (głównie Francja i Niemcy), można mówić o w pełni zadowalającej homeostazie komunikacyjnej, objawiającej się podobnym statusem i zakresem funkcjonalnym języków francuskiego i niemieckiego (lub włoskiego i niemieckiego), pogranicze państw niemieckojęzycznych i państw słowiańskich UE charakteryzuje asymetria komunikacyjna, polegająca na podtrzymywanej systemowo dominacji języka jednej ze stron (tu niemiecki, a po wejściu do UE Chorwacji będzie to relacja chorwacki - włoski).

Podstawowe założenia zrównoważonej koncepcji komunikacji językowej w Unii Europejskiej w obecnym kształcie widziałbym następująco:

1. W trosce o własną tożsamość Unia Europejska nie promuje języków państw nieunijnych, na przykład rosyjskiego, arabskiego czy chińskiego (języki takie mogą promować konkretne państwa);
2. Unia Europejska dąży do zwiększania spójności i budowania swej tożsamości poprzez promowanie zrównoważonej wielojęzyczności;
3. Unia Europejska w dzisiejszym kształcie, widziana z perspektywy komunikacyjnej, jest wielką przestrzenią przepływu ludzi, kapitałów, myśli, idei i poglądów, która spoczywa nie na dwóch, ale na **trzech filarach językowych: romańskim, germańskim i słowiańskim.**

Punkt trzeci stanowi najistotniejszy element niniejszej analizy. Jego rzeczywista akceptacja oznaczałaby nie tyle promocję słowiańskich języków i kultur Unii Europejskiej w sferze werbalnej i finansowej, co przywrócenie równowagi, następujące po dziesięcioleciach utrwalania jednostronnego układu komunikacji, w którym Europa Środkowa, wraz z jej językami i zasobami kultury, pozostawała praktycznie nieobecna jako wartościotwórczy, autonomiczny podmiot. Przyjęcie tej koncepcji oznacza również, że podstawowe wyposażenie dobrego Europejczyka, zdolnego do świadomego i aktywnego uczestnictwa w życiu nie tylko swojego kraju czy regionu, ale całej Unii, powinno składać się z trzech języków reprezentujących te właśnie grupy. Na profil taki składałby się język światowy (naturalnym kandydatem jest dziś angielski, ale niebawem może to być chiński mandaryński), język germański (naturalnym kandydatem jest niemiecki), język romański dający możliwość komunikowania w całym obszarze łacińskim (kilku naturalnych kandydatów) oraz język słowiański Unii (z uwagi na status i pozycję Polski w regionie środkowoeuropejskim naturalnym kandydatem jest polski).

## **Komisja Europejska i Komisarz ds. Wielojęzyczności w promocji koncepcji trzech filarów**

Uznanie wiodącej roli państw członkowskich w kształtowaniu wizerunku poszczególnych języków nie zwalnia od podobnych zadań agend Unii Europejskiej. Od urzędu Komisarza Unii Do Spraw Wielojęzyczności należałoby oczekiwać poparcia przedstawionej tu koncepcji (roboczo określiłem ją jako *zrównoważoną koncepcję trzech filarów*) i podjęcia wysiłków zmierzających do uznania jej za oficjalne stanowisko Unii w sprawie wielojęzyczności. Osiągnięcie tego celu oznaczałoby m.in. rekomendowanie przez organy Unii „zrównoważonej koncepcji trzech filarów” w sferach administracji, szkolnictwa i mediów państw członkowskich.

### **Język stron WWW Komisji Europejskiej**

Pod względem ilości informacji ogólnej na temat UE stan portali europejskich poprawił się znacząco w ciągu ostatnich lat<sup>5</sup>. Bardzo pozytywnie należy również ocenić udostępnienie tzw. pamięci translatorycznej w językach unijnych, wykorzystywanej do wspomagania tłumaczeń komputerowych. Spośród drobnych problemów wspomnieć można o tym, że dla domeny <http://ec.europa.eu/> brak jest rozpoznania domeny źródłowej logowania, co sprawia, że jako pierwsza włącza się wersja angielska, mimo że komputer powinien rozpoznać logowanie domeny kraju członkowskiego i uruchomić się z nakładką odpowiedniego języka (weryfikowano na domenie polskiej).

Jednak w dalszym ciągu odczuwalny jest niedosyt polskojęzycznych wersji dokumentów źródłowych. O ile bowiem główne podstrony są w zasadzie tłumaczone<sup>6</sup>, materiał najbardziej aktualny pozostaje w wersjach angielskiej, niemieckiej i francuskiej. Brak chociaż jednego języka słowiańskiego Unii w tej grupie potwierdza drugorzędną rolę, jaką gremia kierownicze Unii przypisują językowi polskiemu. Argumentacja Leonarda Orbana oparta na twierdzeniu, że angielski, francuski i niemiecki są językami obcymi pierwszego lub drugiego wyboru polskich uczniów i studentów, na skutek czego polskie tłumaczenia dokumentów nie są konieczne, nie jest spójna i łatwo obalić ją prostym wnioskowaniem: skoro językiem obcym pierwszego wyboru większości uczniów całej Europy jest *de facto* angielski, po co wersje niemiecka i francuska? Argument mówiący o oszczędzaniu kosztów translatorskich powinien w takiej sytuacji skłonić władze do rezygnacji z jednoczesnego przedstawiania wersji niemieckich i francuskich dokumentów źródłowych. Skoro tak się nie dzieje, oznacza to, iż władze Unii uznają za istotne jedynie dwa

---

<sup>5</sup> Dotyczy stron WWW <http://ec.europa.eu/> oraz <http://europa.eu/>.

<sup>6</sup> Lista podstron adresu <http://ec.europa.eu/>, zawierających dane w języku polskim w pierwszej warstwie dostępu jest stosunkowo obszerna. Obejmuje ona m.in. podstrony poświęcone europejskiemu sektorowi łączności, małym i średnim przedsiębiorstwom, służbom publicznym (Twoja Europa), społeczeństwu informacyjnemu, nadużyciom gospodarczym (OLAF), europejskim sprawom gospodarczym i finansowym, badaniom naukowym, biotechnologii, zdrowiu publicznemu (tu znajdują się stosunkowo najobszerniejsze zasoby w języku polskim), zatrudnieniu i sprawom społecznym, zdrowiu i leczeniu, stanowieniu prawa, wielojęzyczności, zmianom klimatycznym, polityce regionalnej, rolnictwu i rozwojowi obszarów wiejskich, programom współpracy zewnętrznej, kwestiom rozszerzenia UE (brak tu jednak jakichkolwiek dokumentów źródłowych w języku polskim). Oprócz tego w języku polskim dostępne są materiały „UE w pigułce”.

filary komunikacyjne (łaciński i germański). W tej sytuacji przyjęcie koncepcji trzech filarów komunikacyjnych zwiększyłoby dostępność informacji dla osób polskojęzycznych, przywracając tym samym stan względnej równowagi pomiędzy obszarem środkowoeuropejskim i tzw. Starą Unią.

Warto jednak w tym miejscu pokreślić, że coraz skuteczniejszym narzędziem, pozwalającym na przezwycięzenie problemu wielojęzyczności, jest automatyczne tłumaczenie. Można powiedzieć, że tu leży przyszłość tłumaczeń niewymagających najwyższej jakości. Realizacja projektów poświęconych AT i inżynierii językowej, finansowanych z funduszy europejskich, powinna uwzględniać w maksymalnym stopniu język polski. Wsparcie takich działań przez Komisarza Unii Do Spraw Wielojęzyczności jest niezwykle potrzebne: zaawansowanie badań nad AT w Polsce jest stosunkowo niewielkie, co wynika z opóźnień historycznych, a także z małego zainteresowania tą kwestią ze strony polskich władz. Leży ono także w interesie UE – nie tylko ze względu na możliwość zmniejszenia osobowych kosztów tłumaczeń, ale także (a może przede wszystkim) z uwagi na to, że dobra komunikacja zwiększa spójność kulturową, ekonomiczną i polityczną całej Unii.

### **Problem Euronews**

Zauważalna jest niska obecność języka polskiego w oficjalnej komunikacji międzynarodowej, a w szczególności w mediach międzynarodowych, na przykład w najbardziej europejskim kanale informacyjnym i webowym, za jaki uznać należy *Euronews*. Program ten obecny jest w wielu sieciach kablowych całej Europy i aspiruje do roli flagowego medium informacyjnego Unii, ponieważ tworzy go Europejska Unia Nadawców (EBU), zrzeszająca głównie telewizje publiczne państw członkowskich. Próba wprowadzenia polszczyzny do *Euronews* podjęta została przez tę stację już w czerwcu 2008. Wysokość rocznej opłaty obejmującej koszty nadawania przez 24 godziny na dobę za pośrednictwem 35 satelitów wynosił wówczas około 5.72 milionów euro. Inicjatywa szefa *Euronews*, goszczącego w Polsce w czerwcu 2008, zmierzająca do uruchomienia polskiej wersji, została praktycznie zignorowana przez władze polskiej telewizji publicznej. Działanie takie, mimo wysokości składki, uważam za skrajnie szkodliwe dla promocji Polski i języka polskiego, ponieważ docelowa widownia *Euronews* ma objąć aż 80% światowej populacji<sup>7</sup>.

Rola Komisarza Unii Do Spraw Wielojęzyczności powinna w tej kwestii polegać na wywieraniu presji na władze Telewizji Publicznej w Polsce, a także na polskich polityków, aby w końcu podjęli poważne rozmowy w tej sprawie. Obecność polszczyzny w tej prestiżowej stacji zwiększy spójność komunikacyjną i kulturową Unii Europejskiej, przyczyniając się do pokonania starych barier, o których w niniejszym opracowaniu była kilkakrotnie mowa – leży więc nie tylko w interesie Polski, ale także całej Unii.

---

<sup>7</sup> Materiały związane z wizytą Philippe'a Cayla w Warszawie znaleźć można pod adresami:  
[http://www.wirtualnemedial.pl/article/2290966\\_TVP\\_opoznia\\_polska\\_wersje\\_EuroNews.htm?i=2290966&v=](http://www.wirtualnemedial.pl/article/2290966_TVP_opoznia_polska_wersje_EuroNews.htm?i=2290966&v=),  
[http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,69806,5308230,Euronews\\_chce\\_do\\_Polski.html](http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,69806,5308230,Euronews_chce_do_Polski.html)



## **Problemy pisowni**

W trosce o komfort obywateli UE, władze unijne, a w szczególności Komisarz Unii Do Spraw Wielojęzyczności, powinny zachęcać do respektowania pisowni nazwisk i nazw własnych w alfabetach państw członkowskich innych, niż podstawowy łaciński. Upraszczenie zapisów (Walesa zamiast Wałęsa, Łodz zamiast Łódź, Sadowa zamiast Sądowa, Golas zamiast Gołas lub Gołaś itd.) wprowadza nieporozumienia (Sądowa vs Sadowa), a niekiedy naraża obywateli na śmieszność (Gołas lub Gołaś to różne nazwiska, natomiast słowo golas lub Golas ma ośmieszający charakter). Tłumaczenie się tym, że „Europejczycy” nie odczytają poprawnie liter ą, ć, ś itd., jest z oczywistych przyczyn nie do przyjęcia.

## **Deformowanie nazwisk**

Końcówki nazwisk kobiet w językach słowiańskich (podobnie jest w greckim) nie są identyczne z męskimi. Niestety systemy wielu państw unijnych nie przewidują zapisu nazwisk małżeństw z możliwością użycia innej końcówki dla kobiety. Jest to działanie dyskryminujące kobiety (dlaczego Pani Maria Kowalska, mieszkająca poza Polską, ma nazywać się Maria Kowalski?), a pośrednio także mężczyzn, jeżeli są dziećmi kobiet o nazwisku z końcówką żeńską (dlaczego syn Pani Sawickiej, zamieszkałej poza Polską, na przykład Marek, ma się nazywać Marek Sawicka?). Osoby takie, gdy pojawiają się w swoim macierzystym kraju, narażone są na śmieszność, co narusza ich dobra osobiste. Relacji tej nie rozumieją Europejczycy z zachodniej części UE, ponieważ w ich językach nośnikiem rodzaju osoby jest tylko imię. Sytuację opisaną wyżej (Maria Kowalski i Marek Sawicka) można zilustrować dla takich odbiorców porównaniem z nazwiskami, przy których zmieniono imię. Na przykład obligatoryjna zmiana nazwiska szefa EBC z Jean-Claude Trichet na Jeanne-Claudine Trichet (analogiczny przykład można podać dla osób płci żeńskiej) wywołałaby zakłopotanie nosiciela tego nazwiska, podobne do zakłopotania Pani Kowalski czy Pana Sawicka.

Jestem zdania, iż odpowiedni organ Komisji Europejskiej (zapewne Komisarz Unii Do Spraw Wielojęzyczności) może wystąpić z inicjatywą rozwiązania tego problemu poprzez narzucenie państwom członkowskim obowiązku respektowania zasady języków słowiańskich, która pozwala małżonkom na używanie nazwisk z cechą rodzaju żeńskiego, różniących się w pisowni od nazwisk ich małżonków, stosujących końcówkę rodzaju męskiego.

## **Uczestnictwo przedstawicieli Polski w debacie na temat wielojęzyczności**

Obecność przedstawicieli Polski w gremiach zajmujących się komunikacją i wielojęzycznością Unii jest niewidoczna. Trudno powiedzieć, czy wynika to z faktu, iż Polska jest krajem monoetnicznym, czy z innych przyczyn. Skoro jednak debaty takie dotyczą nie tylko sytuacji języków mniejszościowych, ale także zjawisk komunikacyjnych w skali całej Unii, polscy intelektualiści powinni w nich uczestniczyć.

Przykładem jest „Grupa Intelektualistów ds. Dialogu Międzykulturowego”, utworzona z inicjatywy Komisji Europejskiej<sup>8</sup>. W jej składzie znaleźli się: Jutta Limbach,

---

<sup>8</sup>[http://ec.europa.eu/commission\\_barroso/orban/news/docs/press\\_release/group\\_of\\_intellectuals/group\\_of\\_intellectuals\\_pl.pdf](http://ec.europa.eu/commission_barroso/orban/news/docs/press_release/group_of_intellectuals/group_of_intellectuals_pl.pdf).

przewodnicząca Instytutu Goethego, Sandra Pralong, ekspert ds. komunikacji, Simonetta Agnello Hornby, pisarka, David Green, prezes EUNIC (Europejskiej Sieci Narodowych Instytutów Kultury) i były dyrektor British Council, Eduardo Lourenço, filozof, Jacques de Decker, pisarz, stały sekretarz belgijskiej Akademii Królewskiej Literatury Francuskiej i Języka Francuskiego, Jan Sokol, filozof, były minister edukacji Republiki Czeskiej, Jens Christian Grøndahl, pisarz, Tahar Ben Jelloun, pisarz.

Nie przeceniając roli takich gremiów w kreowaniu polityki komunikacyjnej UE, uważam, że w gronie tym mógł się znaleźć przedstawiciel Polski, który przedstawiłby punkt widzenia polskojęzycznych obywateli UE. Sądzę, że rolą Komisarza Unii Do Spraw Wielojęzyczności jest właśnie troska o zrównoważoną reprezentację państw UE w debatach tego rodzaju.

### **Prace cytowane**

Hinrichs Uwe (2009), *Geschichte, Stand und Perspektiven der Eurolinguistik*. In: Uwe Hinrichs, Norbert Reiter, Siegfried Tornow (eds.), *Eurolinguistik. Entwicklung und Perspektiven*. Wiesbaden: Harrassowitz, 1-49.

Pawłowski Adam (2010), *Zum Stand der Eurolinguistik in Polen*. In: Uwe Hinrichs (ed.), *Handbuch der Eurolinguistik* [tom w przygotowaniu].

Wallerstein Immanuel M. (2007), *Analiza systemów-światów*. Warszawa: Dialog.



